

Świeccy w Kościele

Dojrzała świeccy traktują Kościół jak dom, w którym czują się u siebie i za który są odpowiedzialni.

Wszyscy są powołani do troski o Kościół

Przy końcu życia doczesnego każdego z nas Bóg zapyta o to, czy kochaliśmy bliźnich, czyli o to, czy byliśmy zaangażowanie na rzecz innych ludzi. Chrześcijaństwo to religia spotkania, relacji, bycia darem dla innych. Chrześcijanin to ktoś, kto nie skupia się na samym sobie, na swoich przeżyciach czy potrzebach, ani nawet na własnym rozwoju w izolacji od innych ludzi, ale na trosce o bliźnich – w rodzinie, parafii, środowisku społecznym. Ewangeliczną miarą dojrzałości chrześcijańskiej nie są indywidualne praktyki religijne czy teoretyczna wiedza z zakresu teologii, ale aktywna miłość bliźniego. Przypominał o tym duchownym i świeckim kard. August Hlond, którego sto trzydziestą rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku. Prymas Polski (w latach 1926-1948) wspierał działalność wiernych świeckich w Kościele. Założył Caritas i Akcję Katolicką. W Liście pasterskim „O życiu parafialnym” (1.03.1933 r.) napisał znamienne zdanie: „Katolicy świeccy nie są poza Kościołem i nie można ich uważać za jakiś dodatek do Kościoła, jak gdyby tylko hierarchia Kościół tworzyła”. Ks. kard. A. Hlond przypominał wszystkim ochrzczonym o tym, że Kościół potrzebuje arystokratów ducha, to znaczy potrzebuje elitę ludzi świeckich, których zaangażowanie w parafii, diecezji i Kościele

powszechnym będzie owocem ich pogłębionej formacji chrześcijańskiej. Niemal osiemdziesiąt lat temu ówczesny Prymas przypominał zasadę, która jest aktualna również dzisiaj: „Kościół chce rozszerzyć czy przywrócić zakres współpracy świeckich z hierarchią na wzór dawnego Kościoła” (24.02.1932 r.).

Kościół to nie wspólnota aktywnych duchownych i pasywnych świeckich, lecz wspólnota wierzących – świeckich i duchownych – którzy wspierają siebie wzajemnie w urzeczywistnianiu Królestwa Bożego tu i teraz. Świeccy, którzy nie angażują się w życie Kościoła, są jak ludzie, którzy czują się obcy we własnym domu. Sytuacja Kościoła oraz jego żywotność zależą zarówno od duchownych, jak i od ludzi świeckich. Zaangażowanie świeckich jest konieczne do tego, by Kościół mógł być podobny do radosnego i błogosławionego domu rodzinnego, w którym każdy kocha każdego, w którym dorośli opiekują się dziećmi i młodzieżą, zdrowi chorymi, bogaci biednymi, a szczęśliwi i silni troszczą się o tych, którzy cierpią, są krzywdzeni albo ulegają własnym słabościom i krzywdzą samych siebie. Jeśli świeccy pozostają bierni w Kościele, to świadczy to nie tylko o ich niedojrzałości, ale także o niedojrzałości kapłanów odpowiedzialnych za formację tychże świeckich.

Domena świeckich: rodzina i parafia

Pierwszą płaszczyzną społecznego i chrześcijańskiego zaangażowania katolików świeckich jest małżeństwo

i rodzina. Troska o małżeństwo i rodzinę to pierwsze polecenie, jakie Bóg zakomunikował pierwszym świeckim w historii ludzkości – Adamowi i Ewie (por. Rdz 1, 28). Przygotowanie narzeczonych do zawarcia sakramentu małżeństwa, wspieranie młodych małżonków i rodziców, troska o dzieci i młodzież, aby dorastały do wielkiej i czystej miłości oraz stawały się zdolne do założenia w przyszłości własnej szczęśliwej rodziny, to najważniejsze pole zaangażowania wiernych świeckich, zwłaszcza poprzez ich zaangażowanie w katechezę, w przygotowanie własnych dzieci do sakramentów, w poradnictwo rodzinne, w funkcjonowanie świetlic parafialnych, w powstawanie i pogłębione oddziaływanie parafialnych grup formacyjnych.

Podstawowym miejscem zaangażowania apostolskiego wiernych świeckich winna być parafia, a dopiero w drugiej kolejności zaangażowanie w innych środowiskach czy aktywność polityczna. Rolą kapłanów jest wyjaśnianie, że duchowni i świeccy powinni szukać siebie nawzajem, kontaktować się ze sobą i harmonijnie współpracować ze sobą po to, by tworzyć aktywną wspólnotę parafialną, w której każdy podejmuje konkretne zadania na miarę swoich sił i otrzymanego charyzmatu, a jednocześnie zgodnie z potrzebami wspólnoty wierzących, w której żyje. Papież Paweł VI przypomniał nam o tym, że polem aktywności świeckich chrześcijan jest „szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarczego, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych oraz środków przekazu społecznego” (EN, 70). Karykaturą Kościoła jest redukcja go do instytucji usługowej, w której księża oferują jakieś „usługi”, a świeccy są klientami,

k którzy z tych usług korzystają, gdy mają taką potrzebę i na tym kończy się ich kontakt z parafią.

Formy zaangażowania świeckich

W polskich realiach zaangażowanie wiernych świeckich może przybierać wiele form. Może to być aktywność w ramach Akcji Katolickiej, rady parafialnej, w parafialnym zespole „Caritas”, zaangażowanie w katechezę w szkole czy parafii, aktywny udział w parafialnych grupach formacyjnych, troska o ludzi biednych i samotnych w parafii, podjęcie posługi nadzwyczajnego szafarza Eucharystii czy wspieranie świeckich i duchownych misjonarzy w różnych zakątkach świata. Mam okazję z bliska obserwować zaangażowanie studentów działających w Akademickim Stowarzyszeniu Katolickim „Soli Deo”, gdyż od kilku lat współpracuję z tym Stowarzyszeniem. Młodzi ludzie zrzeszeni w „Soli Deo” stanowią najliczniejszą i najbardziej prężną grupę studentów, działających na ośmiu największych uczelniach Warszawy (zob. www.solideo.pl). Na organizowane przez nich debaty i spotkania przychodzi średnio kilkuset studentów. To konkretny przykład tego, że zaangażowanie świeckich jest możliwe i owocne także w czasach sekularyzacji oraz w miejscach, do których kapłani mają ograniczony dostęp.

Świeccy i ewangelizacja

W *indeksie tematycznym* Katechizmu Kościoła Katolickiego nie ma wprawdzie takich haseł, jak: *stowarzyszenia, ruchy katolickie czy grupy formacyjne*, ale w dokumencie tym znajdziemy wskazania na temat potrzeby zaangażowania ludzi świeckich w ewangelizacyjną misję Kościoła.

Świeccy są powołani do aktywne-
go włączenia w dzieło ewangelizacji,
to znaczy do głoszenia Chrystusa –
Jego prawdy i Jego miłości – zarówno
świadectwem życia, jak i słowem. Apo-
stolstwo podejmowane przez świec-
kich „*nie polega na samym tylko
świadectwie życia. Prawdziwy apo-
stoł szuka okazji głoszenia Chrystusa
również słowem*” (KKK, 905). Sama
dobra wola tu jednak nie wystarczy.
Swoją wkład w formację katechetyczną,
w nauczanie świętej nauki i w wykorzy-
stywanie massmediów mogą wnieść
ci świeccy, „którzy są do tego **zdolni
i przygotowani**” (KKK, 906). Właśnie
dlatego w każdym stowarzyszeniu ka-
tolickim powinien obowiązywać prymat
formacji i autoformacji jego członków
przed aktywnością na zewnątrz.

Świeccy: zdolni i przygotowani

Każde stowarzyszenie i każdy ruch
katolicki ma za główny cel pogłębio-
ną formację jego członków, czyli pro-
wadzenie ich na głębię wiary, nadziei
i miłości, wychowywanie arystokra-
tów ducha. Jeśli jakiś ksiądz prowadzi
grupę ministrantów i uczy ich techniki
służenia, ale nie uczy ich osobistej mo-
dlitwy, nie pomaga im w kształtowaniu
prawego sumienia, w coraz lepszym
rozumieniu Ewangelii i w budowaniu
serdecznej przyjaźni z Chrystusem,
to jest to posługiwanie się dziećmi
i młodzieżą dla określonych potrzeb.
Łamana jest wtedy norma personali-
styczna, która mówi, że żadnej osoby
nie wolno używać jako środka do celu.
Podobnie, jeśli w parafii jest grupa
charytatywna, to rozdawanie darów
czy odwiedzanie chorych powinno stać
się owocem osobistej formacji i roz-
woju członków takiej grupy, a nie być
pierwszym czy wręcz jedynym celem
istnienia tejże grupy.

Stanowcze dążenie do świętości

Do najbardziej solidnej formacji
zobowiązani są ci, którzy włączają się
w stowarzyszenia apostołskie, czyli
w takie grupy świeckich chrześci-
jan, które chcą aktywnie włączyć się
w głoszenie Jezusa nie tylko swo-
im postępowaniem, ale też swoim
słowem. Przykładem takiej grupy
apostolatu może być Akademickie
Stowarzyszenie Katolickie *Soli Deo*,
do którego należę, które od dwu-
dziestu już działa w wielu uczelniach
Warszawy i które co roku organizu-
je wielkie projekty ewangelizacyjne,
kierowane do tysięcy studentów.
W tego typu stowarzyszeniach
prymat formacji przed działaniem
na zewnątrz jest szczególnie waż-
ny. Po pierwsze dlatego, że każdy
z nas jest najpierw odpowiedzial-
ny za własny rozwój i za własne
szczęście. Nie można dawać innym
ludziom tego, czego się samemu
nie ma. Po drugie, oddziaływanie
na innych ludzi przez dobrze ufor-
mowanych członków danego stowa-
rzyszenia dokonuje się na co dzień
i będzie trwało przez całe życie.
Poszczególne akcje, nawet te im-
ponujące i mające bardzo szeroki
oddźwięk społeczny (na przykład
światowy dzień młodych, spotkania
Taize czy spotkania na Polach Led-
nickich), to tylko epizodyczne wyda-
rzenia, które zwykle nie wystarczą,
by komuś odmienić życie czy by ko-
goś raz na zawsze umocnić w dobru.
Po trzecie, im bardziej aktywnie chce
ktoś promować chrześcijaństwo i sta-
nowisko Kościoła w określonych
kwestiach, tym większą bierze na sie-
bie odpowiedzialność za własną for-
mację i za zdobycie solidnej wiedzy,
by rzeczywiście głosić Dobrą Nowi-
nę, a nie jakieś jej karykatury.

Ewangelizacja i hierarchia tematów

W swej działalności publicznej stowarzyszenia katolickie mogą podejmować różne tematy, ale ważne jest to, by wśród tych tematów nie zabrakło takich zagadnień, które bezpośrednio wpływają na nasz los: Co Bóg objawia nam o sobie? Kim jest człowiek, jaki jest sens naszego istnienia, na czym polega geniusz kobiety, dlaczego wzajemna miłość kobiety i mężczyzny jest taka ważna? Co to znaczy kochać? Wiara a wiedza, nadzieja, małżeństwo, rodzina, wychowanie, płciowość, ciało, radość.

Specjaliści od kreowania pozytywnych wizerunków w mediach, szkołą już nie tylko polityków, biznesmenów czy dziennikarzy, ale także przedstawicieli grup religijnych. Takie szkolenia są jednak użyteczne tylko wtedy, gdy zostały poprzedzone solidną pracą formacyjną. W przeciwnym przypadku pomylimy ewangelizację z działaniami komercyjnymi. Owocnie ewangelizują święci świadkowie Chrystusa, a nie specjaliści od marketingu. Chrystus fascynuje sobą i swoją Ewangelią ludzi wszystkich czasów i nie potrzebuje żadnych dodatkowych chwytów reklamowych czy marketingowych. Najlepszą formą promowania chrześcijaństwa jest ukazywanie jego prawdziwego oblicza, które nas samych ciągle na nowo zaskakuje. Współczesny świat potrzebuje odważnych i kompetentnych świadków Chrystusa. Dobrze wyszkoleni działacze nie wystarczą.

Każde stowarzyszenie katolickie powinno formować takich świadków Jezusa, którzy rozumieją to, co w chrześcijaństwie jest najważniejsze, czyli miłość Boga do człowieka, miłość człowieka do Boga i miłość człowieka do człowieka. Powinno też

formować chrześcijan dobrze znających antropologię biblijną, która ukazuje człowieka jako kogoś, kto jest nieodwołalnie kochany, podobny do Boga, bezcenny, bez granic w rozwoju i powołany do świętości mimo własnej słabości i skłonności do zła na skutek grzechu pierworodnego. Najbardziej zaciekawiają współczesnych ludzi ci chrześcijanie, którzy nie tylko są dobrzy, ale też mądrzy i radośni. Tacy chrześcijanie wygrywają życie i są świadkami Chrystusa zawsze i wszędzie. Także wtedy, gdy formalnie nie działają w żadnej organizacji.

Ewangelizować na wzór Jezusa

Kto jest w szkole Jezusa, ten ma szansę uczyć się od Niego nie tylko miłości i mądrości. Ten może też uczyć się od Jezusa sprytu w głoszeniu Ewangelii oraz niezwykłych kompetencji psychospołecznych, którymi On dysponował. Jezus umiał wybierać takie miejsca na głoszenie Dobrej Nowiny, w których było najwięcej zainteresowanych słuchaczy (świątynia i jej okolice), a także takie, w których miał najlepsze „nagłośnienie” (brzeg jeziora, zbocze góry) i największe skupienie ze strony odbiorców (pustynia, odludzie). Nie bał się podejmować twardej konfrontacji z ówczesnymi autorytetami i ze sprawującymi władzę. Ich odpowiednikami są dzisiaj poprawnicy politycznie politycy, dziennikarze, artyści, psycholodzy, seksuolodzy czy pedagodzy. Mówił z mocą i fascynował słuchaczy bez potrzeby stosowania chwytów socjotechnicznych! Jezus uczy nas najlepszej metody głoszenia Ewangelii: mamy iść do ludzi (aktywność), uzdrawiać chorych (niesienie pomocy fizycznej, psychicznej i duchowej), głosić Dobrą Nowinę (fascynować

miłością Boga do człowieka), wzywać do nawrócenia (demaskować zło i upominać błędzących). Świecki ewangelizator na wzór Jezusa to ktoś dynamiczny, odnoszący sukcesy w życiu osobistym, rodzinnym i zawodowym. To ktoś zadziwiający słuchaczy nie tylko pewnością siebie,

ale także elegancko ubrany i promieniujący pięknem ciała, ducha, słowa, gdyż piękno jest pierwszym ambasadorem Boga. Świecki ewangelizator to ktoś wypełniony radością Jezusa, gdyż radość to pierwszy znak, że Jezus ma rację i że warto zawierzyć Mu życie.

